

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK
N. 50
WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK
Kurytyba, Sobota dnia 5 lipca 1924
REDAKTOR: I. Sklarski
Bok XXXIII

Wydawca: Franciszek Wochnik
Kurytyba, Sobota dnia 5 lipca 1924
Redaktor: I. Sklarski
Bok XXXIII

NASZE SZKOLNICTWO. JAK JE DŹWIGNĄĆ?

Wielkie zainteresowanie, jakie wywołał głos nasz w N. 45 z dnia 14 czerwca b. r. świadczy, żeśmy sprawę szkolnictwa oświecili z właściwej strony. Zdaniem naszym było obudzić opinię publiczną. Zreorganizowanie (odnowienie) zrzeszeń szkolnych stało się sprawą porządku dziennego. Uznała to już jedna ze stron interesowanych, mianowicie „Oświata”, a właściwie jej organ „Lud”. Milczenie zaś drugiej strony „Kultury” jest także wymownym świadectwem, że i w niej wzbiera nurt, zdążający ku odnowie.

Przy zabieraniu się do naprawy trzeba pamiętać, że celem naszym jest przedewszystkiem szkoła, nauka, oświata, teatry amatorskie, a nie budowa zarządów centralnych. W tym kierunku też ześrodkować należy wszystkie przyszłe wysiłki.

Zapamiętujemy nasze, jak dźwignąć szkolnictwo streszczamy w poniższych punktach:

SZKOŁY PO KOLONIACH.

1) Towarzystwo szkolne musi być zarejestrowane urzędowo, aby mieć prawną podstawę bytu.

2) Ma być zasadą, aby każda szkoła posiadała własny kawał ziemi. Gospodarstwo przywiąże nauczyciela do kolonii, w wielu wypadkach będzie ono gospodarstwem wzorowym, z którego skorzystają tak koloniści, jak i młodzież szkolna. Da ono nauczycielowi większy stopień niezależności materialnej, a zarazem ulży Towarzystwu przy płaceniu pensji gościnnej, o którą na kolonii naogół trudno. Spłaty mogą rozłożyć ciężar nabycia ziemi na szereg lat.

3) Każdy budynek szkolny powinien mieć scenę dla przedstawień amatorskich. Teatr amatorski, to rodzaj uniwersytetu ludowego, a zarazem odciążenie młodzieży i starszych od niedzielnego rozpijania się po wendach i włóczenia się po brazylijskich szuraskadach i festach. Nadewszystko zaś teatr amatorski, jeżeli sam w sobie nie ma być celem, da szkole walną pomoc pieniężną, choćby tylko odbył się w każdej kolonii cztery razy do roku.

4) Z biegiem czasu, gdy po koloniach doczekamy się kas Raiffeisena i spółdzielni (kooperatyw) zbytu i zakupu, nietylko wzmoże się życie społeczne, ale także przybędzie i kapitału społecznego, a z niego będzie szkoła również korzystała.

5) W miejscowościach zbyt małych, aby pelską szkołę utrzymać, należy dążyć do tego, aby światlejszy kolonista, lub syn, albo córka kolonisty, prowadzili kursy dla dzieci, przynajmniej dwa razy w tygodniu.

Jako punkt naczelny podkreślamy, że pracy szkolnej nie można bez jej szkody wyodrębnić z całokształtu życia społecznego. Szkoła, teatr amatorski, spółdzielnia, kółka rolnicze, — wszystko to ogniwo jednego łańcucha, szczeble w drabinie, jedno wiążę się z drugim.

OPIEKA NAD SZKOLNICTWEM.

1) Gdzie w skupieniu istnieje kilka lub kilkanaście szkół polskich n. p. Lucena, Rio Claro, M. Mallet, Erechim i t. d. tam jest wskazaniem, aby towarzystwa szkolne utworzyły okręg szkolny dla związania się dla wspólnej pracy. Przy okręgu mogą istnieć biblioteki wędrowne, przybory teatralne i t. d.

2) Do opiekowania się o całokształtem szkolnictwa winna być utworzona Rada szkolna z siedzibą w miejscowości, gdzie jest polska placówka urzędowa, a więc w Kurytybie, a w przyszłości zapewne i w Porto Alegre.

Wybierając Radę szkolną przedstawiciele towarzystw szkolnych na rocznych zjazdach w liczbie trzech osób (prezes, sekretarz, skarbnik). Związki nauczycielskie i towarzystwa sportowe wysyłają do niej także, po jednemu, swych zastępców, z głosem prawomocnym. W Radzie zasiada z urzędu każdorazowy konsul polski.

Pierwsza Rada wybrana zostanie na wspólnym zjeździe „Oświaty” i „Kultury”, — dopełnią ją przedstawiciele związków nauczycieli. (Ciąg dalszy nastąpi).



Wiadomości z Polski.

LIST Z POLSKI.

Skierniewice 14 maja 1924.

„Dziś mamy już dzień gorący. Zima jak zapewne wiecie z gazet, była bardzo sroga, trwała od 21 grudnia do kwietnia, śniegi spadły tak obfite, że najstarsi ludzie podobnych nie pamiętają. Wisła wylała ogromnie, jej dopływ równie, a ruszyła dopiero 25 marca. Kwiecień i początek maja były zimne i n. p. dziś dopiero się przed moimi oknami lubin, dalej jęczmień, w ubiegłym tygodniu dopiero sadzili ziemniaki.

Ani bzy, ani grusze polne, a nawet tarniny nie kwitną, — dopiero świeżutka zieleń wszędzie się pojawia, wszystko opóźnione ogromnie. Wyjątkowo na 3 i 8 maja było ciepło i ładnie, jak wogóle zawsze na nasze uroczystości narodowe.

Czemu się tak ociągasz z powrotem? Jeżeli znajdując tutaj chleb, nawet z masłem, różni przedstawiciele mniejszości narodowych, czemużbyś Ty nie mógł z pożytkiem pracować dla własnego kraju? Zresztą mniejsza o Was, starszych, najważniejsze to, że Wasze dzieci, o ile nie powrócicie, skażecie na wynarodowienie, a tem, sądzę, nie chcielibyście obciążać swego sumienia narodowego. — Czytałem bowiem w tutejszych dziennikach, tudzież w pismach przysyłanych mi przez Ciebie, że w Paranie zaczyna rząd przesiłować szkoły polskie coś na modłę Bismarka. Patrz! w Polsce są szkoły rządowe, jednak obowiązkowym jest wykład i innych języków i tak w Małopolsce uczą języka ukraińskiego, na Białorusi białoruskiego, po koloniach niemieckich niemieckiego i t. p. — Szkolnictwo polskie jest dziś jednym z pierwszych w Europie — niestety brak nauczycieli w szkołach różnych typów, począwszy od powszechnych, a kończąc na uniwersytetach, gdzie niektóre katedry wakuja przez parę lat.

PROCES KRAKOWSKI.

Dnia 2 czerwca b. r. rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym rozprawa w sprawie znanych zaburzeń listopadowych w r. 1923.

Oskarżonych stanęło 58 osób, z tych 20 pozostaje w więzieniu. Wezwano 328 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 76 stronnic pisma maszynowego. Trybunał odrzucił między innymi żądanie obrony, przesłuchania postów Witosa i Kiernika.

NAPAD BANDYTÓW NA POCZTĘ.

„Gazeta Poranna” donosi z Kalusza, że czterech bandytów napadło dnia 31 maja b. r. o godz. 9 rano w pobliżu Kalusza na ambulanś pocztowy, w którym znajdowało się 60 tysięcy złotych, przeznaczonych dla kasy skarbowej w Kaluszu. Bandyci dali 15 strzałów i ciężko poranili posterunkowego policji konwojującego ambulanś i woźnicę. Ciężko ranny posterunkowy zdołał dać kilka strzałów, które zaalarmowały ludność. Bandyci, którzy dobierali się już do ambulanśu, uciekli. Policja zarządziła energiczny pościg.

PROCES POLAKÓW NA BIAŁORUSI.

W dniu 8 maja b. r. odbył się w Mińsku sąd nad Polakami: Ludwikiem Lipnickim około 19 lat liczącym, Władysławem Godminem, lat 30 liczącym, Pawłem Owczakowskim i dwoma braćmi Jazwińskimi Kazimierzem i Wojciechem. Oskarżono podstępnych o szpiegostwo na rzecz Polski.

Podczas dochodzenia sądowego zostało ustalone, że przy badaniu Lipnickiego w G. P. U. katowano go niemiłosiernie, że ślady katowania zostały na głowie i ciele po upływie kilku miesięcy — ślady te widzieli p. Godmin i Jazwiński, o czym zakomunikowali przy badaniu na sądzie. W czasie katowania doszło wreszcie do tego, że Lipnicki tracił przytomność i w takim stanie podpisywał wszystko co mu podsuwano w G. P. U., mając nadzieję, że w ten sposób uniknie znęcania się. Lipnicki na sądzie oświadczył, że gorący udział w katowaniu brał jeden z najwybitniejszych komunistów tutejszych, zajmujący wysokie stanowisko w Komisariacie Ludowym Spraw Wewnętrznych i naczelnik milicji niejaki Król. Sąd na powyższe nie zwrócił żadnej uwagi.

Na sądzie jednakże nie było ustalone, że Lipnicki ma jakiś związek z wywiadem, ani

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

193
Nic się tam nie rusza. Berthold i Gretka jeszcze w głębokim śnie być muszą!

Wszedłszy na górę puka baron gwałtownie o drzwi.

— Kto tam? — pyta głos kasztelana od wnętrza.

— To ja! — odpowiada baron, i wymienia swoje nazwisko. — Otwieraj, Bertold!

W kilka minut później otwierają się drzwi, a na progu ukazuje się kasztelan, mierząc niespodziewanego przybysza zdziwionym wzrokiem.

— Skąd pan baron tu przychodzi? — pyta on uprzejmie. — Czy pan baron wie, co się tu stało?

— Tak jest! Wiem wszystko! — odpowiada baron Foebren szorstko. — I jestem bardzo nie zadowolony z was!

To mówiąc wchodzi on do pokoju i ogląda się na wszystkie strony, lecz Gretki zobaczyć nie może.

— Gdzie jest ta dziewczyna, która się u was schroniła, stary! — pyta on znów ostro.

— Nie ma jej już tu, panie baronie! — odpowiada Berthold spokojnie.

Baron cofa się zaskoczony i patrzy na kasztelana pełnym powątpiewania wzrokiem.

— Nie ma jej? Dokądże ona się stąd udała?

— Woła on gwałtownie.

— Dokąd, tego ja sam nie wiem! — odpowiada Berthold spokojnie. Spuścił ją w noc na sznurze z okna, gdyż ona tu u mnie nie była pewna, i musiała uciekać, aby się nie dostać w ręce morderców, co na życie jej czyha!

Baron jest w pierwszej chwili oniemiały ze zdziwienia i przerażenia.

— Więc uciekła? — zgrzyta on gniewnie. — A wy stary osio, jeszczeście tej warytacie, do ucieczki pomogli? O, nieba! — jęczy on zrozpaczony.

— Ona nie jest waryatką, panie baronie!

— Ach, nonsens! Tego wy przeciw osądzić nie możecie! — burza się baron. — Nie wiecie nawet, gdzie zleżo tem narobili, stary! Jakże wy macie

prawo do tych rzeczy się wtrącać? Ci ludzie to byli moi goście, a wyście się wobec nich rubasznie znaleźli; całkiem bez uszanowania!

— Panie baronie! — przerwała mu kasztelan ponuro i rezygnacyjnie. — Przypuszczam, że pan nie wie o tem, co ci ludzie tu wyprawiali, bo inaczej nie mogliby mi pan robić wyrzutów. Oni są w moich oczach prostymi zbrodniarzami. Ta biedna dziewczyna opowiadała mi.

— Mogę sobie wyobrazić, co za awantury i bajki wam ta waryatka opowiadała, ale nie ma w tem ani słowa prawdy, i ja powtarzam, żeście się wobec tych znajomych moich okropnie źle znaleźli!

Stary wrusza tylko obojętnie ramionami.

— Zrobiłem to, co uważałem za słusne i sprawiedliwe — odpowiada spokojnie.

Baron tak jest oburzony i rozwściełony, że dalej jeszcze obysuje starego gorzkimi wyrzutami, dopóki tenże zniecierpliwiony nie zmienia uprzejmego dotychczas tonu w szorstkość gwałtowną.

— Jeżeli pan baron ma z tymi zbrodniarzami w zamku coś wspólnego, to maie to nie nie obchodzić! — mówi on oburzony — Proszę mnie jednak nie zamydlać oczu, bo ja mam swój zdrowy chłopski rozum i umiem rozróżnić, czy ktoś ma pomieszczenie zmysłów, czy nie. Oni mówią, że ta i tamta jest obłąkana; to bardzo wygodne coś podobnego utrzymywali! Jest to dobra pokrywka na zbrodnie, którą oni na obu tych nieszczęśliwych kobietach popelnili!

— Na diabła, stary, liczcie się ze swoimi słowami! — woła baron rozkazująco. — Jak wy śmiecie mnie, waszemu panu, takie obelgi w twarz rzucić?

— Obelgi? Ja panu baronowi przecież nie złego nie powiedziałem!

— Ale wy obrażacie i znieważacie moich gości! — krzyczy on coraz bardziej gwałtownie. To tak samo mnie się tyczy! Ja was stąd wypędzę do diabła! Ja was tu dłużej znieść nie mogę!

Stary wyprostuje się dumnie, a w okół ust jego okazuje się ironiczny, pogardliwy prawie uśmiech.

Do tego nie ma pan prawa, ani mości, panie baronie! — odpowiada on z pewnością siebie pan nie jest moim panem, a ja nie jestem pana służącym!

— Jesteście bezczelnym, upartym, starym drahem! — zgrzyta baron — Ja wam już pokażę, że mam moc wypędzenia was stąd!

— Nie możecie pan zmienić i obalić testamentu s. p. wielmożnego pana barona!

Z ust Foebrena wyrwa się zaklęcie. Przez chwilę biegnie on jeszcze zirytowany po pokój, podczas gdy Bertold przystępuje spokojnie do swego piecyka i zaczyna sporządzać śniadanie.

— Widzę, że z wami rozsądnie do celu nie będzie można dojść! — odzywa się znów baron, uspokoiwszy się trochę. — Zostawiam was więc w waszej wierze. Ten warunek jednak stawiam. abyście język trzymali za zębami, i ludziom tym przez gadanie swe nie zaszkodził. To co wam dziewczyna ta opowiadała jest w każdym razie nie prawda!

Wreszcie — goście moi wyjeżdżają stąd z tą drugą kobietą jeszcze dzisiaj — i to najdalej za godzinę. I ja nie zostaję też dłużej tutaj; chciałem tylko zobaczyć co się tu dzieje. Zostajecie więc znowu sami, i możecie sobie w tem starem gnieździe robić co się wam podoba! Moja noga tu już aż do samej śmierci mojej nie stanie!

To mówiąc zbiega on szybko na dół po schodach.

— Chwała Bogu! — szepce stary, i zatrząskuje drzwiami.

Baron wraca wściekły do swoich towarzyszy, i opowiada im przeprawę ze starym kasztelanem i ucieczkę Gretki.

Alfred i Fanny przysłuchują mu się z przerażeniem. Ucieczka Gretki pokrzyżowała wszystkie plany i sprowadziła na nich okropne niebezpieczeństwo.

Nie pomagają im tu nie przekleństwa i złorzeczenia, które ciskają na głowę starego Bertolda.

Ofiara ich wygnęła im się z rąk, a gonitwa za nią wydaje się bezowocną, gdyż ona teraz już za daleko od nich być musi.

— Lecz temu podstępemu staremu powinniśmy się jeszcze porządnie dać we znaki! — zgrzyta Alfred pełen chciwej zemsty. — On temu wszystkiemu jest winien, on nas jeszcze zgubi!

— Naturalnie potakuje Fanny. — Jestem pewna, że jak przyjdzie do jakiegoś przesłuchania, to nas ten stary grubian bezwzględnie zdradzi i o-

powie wszystko, co mu Gretka nagadała. Tłzebaaby go koniecznie uczynić nieszkodliwym.

— Nie, nie! Ja nie chcę słyszeć o żadnych gwałtach i mordach — broni się baron.

— Nie potrzeba go przecież zaraz mordować. Broń Boże — uspokaja go Fanny. — Tak ja tego nie myślę! Chciałam go tylko tu gdzieś ukryć i zamknąć, aby nie mógł nie zdradzić, jak szpiegi i szpicle jacyś nadejdą.

— Odkryli by go w każdym razie, a wtedy sprawa nasza jeszcze gorzej by stała. Zostawmy tu wszystko jak jest i uciekajmy — oświadcza baron.

— A Liana? — pyta Alfred niespokojnie.

— Nie mamy więcej czasu szukać!

— Ale w takim razie nasi wrogowie odnaleźć ją mogą.

— Możliwe! My się z tą ewentualnością liczyć musimy — utrzymuje baron.

— A w tym wypadku wszystko stracone — woła Fanny wzburzona. — Nie, temu my zapobiedz musimy. Nie wolno nam przedrzeć stąd odnożyć ręki nie odnajdziemy Liany.

— Ja tu ani godziny, dłużej nie zostanę — upiera się baron.

— I Alfred nie czuje się tu więcej pewny, i woli raczej wszystko inne stracić, niż życie swoje zaryzykować. Fanny musi wreszcie uznać, że nie im teraz nie pozostaje innego, jak tylko zniknąć.

— Mam ją jeszcze inną radę — odzywa się znów — Jeżeli Liana jest jeszcze w zamku, to wyjdzie ona ze swego ukrycia zaraz po naszym wyjściu. Stary kasztelan naturalnie weźmie ją pod swoją opiekę, a jak policja nadejdzie, to ona może tryumfować. Temu trzeba zapobiedz!

— Ale jak? — pyta Alfred bezradnie.

Pan baron oświadczył kasztelanowi, że my wszyscy odjeżdżamy i Lianę ze sobą zabieramy. To bardzo dobrze się złożyło — ciągnie Fanny dalej.

— Utrzymaj ich to w wierze, że Liana tu już nie ma, i nie będą dlatego za nią szukali. Trzeba jednak przeskoczyć temu, aby Gretka się nie ukazała i dla tego musi ktoś z nas jeszcze na razie tu zostać.

— Słusznie, — potakuje baron. — Ale kto ma zostać?

— Ja! — odpowiada Fanny stanowczo. — Już tak ukryć potrafię, że mnie nikt nie odnaj-

DR ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE

Specjalność: choroby kobiece i dzieci. Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650. 02

przy areszcie, ani przy rewizji żadnych kompromitujących dokumentów nie znaleziono. Przy badaniu w normalnych warunkach (bez kałowania) Lipnicki nie przystąpił do sfingowania. Jednakże otrzymane informacje od agentów rosyjskich wystarczyły, aby skazać Lipnickiego na karę śmierci.

Drugi z oskarżonych—Godmin Władysław został też skazany na karę śmierci. Podczas sądu zażądał mu, że jakoby otrzymał od brata swego z Polski jakiś list w sprawie wywiadu. Godmin temu gorąco zaprzeczał. Fakt otrzymania listu nie został ustalony przy dochodzeniu sądowym.

Tych danych wystarczyło dla wydania wyroku kary śmierci. Wogóle trzeba zaznaczyć, że cały ten sąd miał charakter czysto formalny—wyrok był przygotowany z góry.

Oskarżeni Oczkowski i bracia Jazwiński zostali skazani od 1 i pół do 3 lat więzienia, ponieważ Lipnicki u nich mieszkał przez jakiś czas.

W roli prokuratora występowała żona p. Adamowicza Prezesa Rady Komisarzy Ludowych na Białorusi p. Szarnardina.

Przegląd religijny**JAK KS. ARCYBISKUP CIEPLAK ZOSTAŁ WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ**

Z górą rok trzymali bolszewicy arcybiskupa Cieplaka w więzieniu. Pożywnie jego dietę składało się z funta czarnego chleba i dwóch talerzy zacierki. Pół godziny na dobę wypuszczano go z celi na podwórze. Po skazaniu go na śmierć przetrzymywano go trzy razy z więzienia do więzienia. Każde przewiezienie do nowego więzienia znaczyło dla arcybiskupa tyle co — śmierć. To też arcybiskup Cieplak budząc się codziennie rano, był przygotowany, iż to ostatni jego dzień. Ostatni raz przewieziono go do więzienia w Lubiance, które to więzienie jest postrachem dla całej Rosji. Tu, myśląc ks. arcybiskup Cieplak, nadejście upragnionej śmierci i wyzwolenie z męk doczesnych.

Pewnego rana wchodzi do jego celi niespodzianie dwóch żołdaków i każą mu co żywo zabierać się. Arcybiskup spakował swój węzełek i został odwieziony wozem ciężarowym na kolej,

do pociągu. — Pociąg ruszył, — jada niewiadomo dokąd — Dwóch żołdaków, którzy mu ciągle towarzyszyli, nie odeszli się doń ani słówkiem. Jada dzień i noc. Przed brzeskiem na jakiejś stacji owoi żołdaci nagle znikają. — Jakis urzędnik kolejowy przystępuje do arcybiskupa i powiada mu: „To stacja graniczna przy Łotwie Jesteś wolny — możesz iść zagranicę, gdzie ci się podoba“.

Ks. arc. Cieplak nie miał przy sobie ani kopieiki. Dopiero konduktor pociągu z Łotwy usłyszawszy o zdarzeniu, na własną odpowiedzialność zabrał arcybiskupa do pociągu, jadącego do Rygi, stolicy Łotwy.

Gdy pociąg zjechał do Rygi, nikt tam nie wiedział. W gazetach pojawiły się właśnie telegramy, że arcybiskup został uwolniony i wyprowadzony zagranicę przez Czarne Morze.

Arcybiskup, wysiadłszy z pociągu, poszedł na miasto i zapukał do klasztoru przy kościele Najśw. Marii Panny. Odkrył tamtejszy, biorąc przybyłego za włościanę lub żebraka, nie wpuszczał go i kazał mu pójść do Franciszkanów gdzie tedy arcybiskup — męczennik do Franciszkanów. Tam służąca bierze go również za żebraka i nie wierzy, żeby to był arcybiskup. Przypadkiem jednak nadchodzi proboszcz — i ten dopiero poznaje — męczennika. Posłano przedewszystkiem po golarza.

Dalszy ciąg podróży tego najczciwiejszego męczennika za Wiarę Św., jego pobyty w Warszawie i powitanie go przez Ojca Św. w Rzymie jest już znany.

W odpowiedzi ks. redaktorowi „Ludu“.

Po przeczytaniu odpowiedzi „Ludu“ w N. 49 na moją wzmiankę, że nie wolno, szczególnie kapłanowi, dawać do wyboru naszym kolonistom, czy dzieci swe, mają oddać do szkół religijnych, lub nie. Religijnych, przyszedłem do przekonania, nie wiem już po raz który, że ks. misjonarz, redaktor „nie, odpowiedzialny „Ludu“ jest mistrzem w przekręcaniu faktów i intencji swoich przeciwników i kopania dołków pod nimi. Naprzykład w słowach moich: „kolonisci, którzy potrzebują natchnienia porady lub wyjaśnienia“ widzi uważanie za głupich czytelników „Ludu“ i zastarzanych czytelników „Gazety Polskiej“, a w mojej czystej trosce o katolickie wychowanie dzieci naszych kolonistów, widzi kumanie się z diabłem, — w całej zaś odpowiedzi tkwi ukryta chęć szkolenia „Gazecie Polskiej“ i jej redaktorowi. Za co, ks. Redaktorze „Ludu“? Za słowa prawdy?

Czy takie postępowanie jest godnem kapłana i w dodatku misjonarza? Czy tak postępować nakazał Chrystus Pan, swym śladem wybranym i misjonarzom? Albo czy pozwolił Chrystus Pan rzucać oszczerstwa na bliźnich i to z poza pleców drugich?

Staniemy kiedyś przed sądem Boga i wówczas zdamy rachunek ze swych tu na ziemi czynności. Wówczas i ks. Redaktor „Ludu“ przekonana się, czyje czynności i intencje są czystsze—moje, czy ks. Redaktora. Wówczas dowie się również ks. Redaktor, jakie ja role miałem interesy w Europie i czy jestem wrogiem, czy przyjacielem oświaty.

Sądzę, że na tem zakończymy tę niesmaczną polemikę.

I. Sklarski.

CASA BRASIL

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fecada) Zawiadamia swoich licznych fręgozów, że otrzymała właśnie duży transport rozmaitych artykułów zimowych a mianowicie: kurtki sukienne na ubrania (casemiras) materiały wełniane fantazyjne, barczany gładkie i fantazyjne, flanelę, koce, koldry, płaszcze i mnóstwo innych artykułów, tu nie wymienionych. SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI. Ceny przystępne dla wszystkich. **Zobaczyc aby uwierzyc!**

TELEGRAMY

Francja — Dr. Clemette, zastępca dyrektora paryskiego instytutu Pasteura przedłożył akademii lekarskiej nowy wynalazek szczepienia przeciw suchotom. Doświadczenia robione były na cielętach. Sam wynalazca zastosował to szczepienie u 217 dzieci, i żadne z nich nie zaznało pogorszenia zdrowia.

— Dziennik francuski „Petit Parisien“ zawiadamia, że niemiecki ambasador w Paryżu von Hoesch oświadczył rządowi francuskiemu, że władze niemieckie gotowe są przyjąć klauzule sprawozdania międzynarodowych znawców finansowych, jeżeli delegaci niemieccy wezmą udział w najbliższej konferencji odbyć się mającej w Londynie.

— Z Londynu telegrafują, że rząd niemiecki przyjął notę Rady ambasadorów, proponującą utworzenie kontroli wojskowej nad zbrojeniem Niemiec, jednak zaproponuje poprawki, które w zupełności ograniczą działalność tej kontroli. Rząd francuski zastanawia się,

czy Niemcy mają przyjąć żądanie Rady Ambasadorów bez zastrzeżeń, czy też mogą przedstawić swoje zastrzeżenia. Według „Petit Parisien“ zastrzeżenia Niemiec mają dotyczyć przemysłu niemieckiego, na którego straty nie mógłby się zgodzić rząd niemiecki.

Niemcy. — Niemiecki minister spraw zagranicznych zapewnił ambasadora francuskiego w Berlinie, że rząd niemiecki ułaskawi wszystkich Niemców, którzy zostali aresztowani za posłuszeństwo władzom okupacyjnym.

— W Berlinie obchodzono rocznicę zamachu w Serajewie na życie następcy tronu austriackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, który stał się powodem wojny światowej. Przy tej okazji dzienniki niemieckie protestują energicznie przeciw twierdzeniu ogólnemu, jakoby tylko Niemcy byli odpowiedzialni za spowodowanie wojny światowej.

— Donoszą z Paryża, że ambasador niemiecki przedłożył rządowi francuskiemu notę w sprawie kontroli wojskowej nad Niemcami. W nocie tej rząd niemiecki zaprzecza, jakoby miał jakiegokolwiek intencję wojowniczą i zapewnia, że stara się nawet rozbroić wszystkie utworzone organizacje młodzieży niemieckiej, podejrzane o chęć odwetu zbrojnego. Następnie oświadcza rząd niemiecki w swej nocie, że dla udowodnienia swego stanowiska ugodowego przyjmuje aljancką kontrolę wojskową nad Niemcami, chociaż traktat wersalski nie zmusza go do tego. Rząd niemiecki proponuje, aby kontrola ta była uskutecznią wspólnie z władzami niemieckimi i ukończyła swe prace do końca września br.

Japonja Dzienniki japońskie wyrażają wielkie niezadowolenie z noty, którą rząd Stanów Zjednoczonych nadesłał rządowi japońskiemu, w odpowiedzi na protest z powodu nowego prawa imigracyjnego, zwróconego przeciw imigracji Japończyków.

Stany Zjednoczone. — W waszyngtońskich kołach dyplomatycznych powiada się, że zapatrywania polityczne obecnego rządu francuskiego odnośnie do przypuszczanego uznania rządów bolszewickich w Rosji przez Francję, zostaną wyjaśnione w oficjalnej nocie rządu Stanów Zjednoczonych. Rząd francuski no-

si się z zamiarem uznania rządów bolszewickich, jednakże pod pewnymi warunkami.

— Donoszą z Nowego Jorku, że w Konwencji Narodowej Partii Demokratycznej, utworzonej dla wyboru kandydatów na przyszłego prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, zasiada poraz pierwszy także przedstawicielka kobiet. Jest nią panna Kennedy z Nowego Jorku, która już była sekretarką jenerałą Zgromadzenia wyborczego i wicedyrektorką Konwencji.

Jest to pierwszy wypadek w amerykańskich konwencjach wyborczych.

Szwajcaria. — Prefekt miasta Genui wydał rozkaz, zakazujący tańców w stroju kąpielowym, które w ostatnich czasach urządzali letnicy na wybrzeżach morskich Ligurji. W razie nieposłuszeństwa zagrożił energiczny prefekt zamknięciem zakładów kąpielowych.

Zakaz ten prefekta Genui był spowodowany protestami Towarzystwa moralności publicznej i wielkiej ilości ojców rodzin.

Portugalia. — Gabinet ministerjalny, któremu przewodniczył p. Alvaro Paes podał się do dymisji. — Przypuszczają, że nowy gabinet utworzony zostanie przez znanego męża stanu p. Affonso Costa.

KRONIKA KRAJOWA**Z Kurytyby.**
W SPRAWIE BANKNOTÓW 200 MILREISOWYCH ESTAMPY 15 a

„Diario da Tarde“ z 30 czerwca br. pisze, że w sprawie zakwestjonowanych banknotów 200 milreisów szef tutejszej delegacji skarbowej (Delegacia Fiscal) stara się usilnie usunąć zawikłania, spowodowane pojawieniem się not bankowych na 200\$000 estampy 15 a, których, chociaż nie są fałszowane, nie chcą przyjmować ani firmy handlowe, ani banki.

Tutejsza delegacja, jak również inne urzędy federalne otrzymały rozkaz przyjmowania, wymienia i wycofania z obiegu tych not i już wymieniła ich w sumie 600 tysięcy milreisów i wysłała do Kasy Amortyzacyjnej w Rio. Ponieważ jednak delegacja ta walczy z brakiem dro-

A w każdym razie będziemy przynajmniej wiedzieli, co się tu w tym czasie działo.

Obaj mężczyźni bardzo są tym obrotom rzeczy zadowoleni i szybko się w drogę wybierają. Przed drzwiami zajeżdża powóz. Wprawdzie nikt do niego nie wsiada, ale udają oni, że Liana i Fanny wewnątrz siedzą, aby zmylić starego kasztelana, który odjazd ich pewno z okna wieży swej obserwuje.

Potem wskakuje Alfred na kozła, a baron odprawia powóz konno. W ten sposób wyjeżdżają oni z bramy, którą baron znów ze strony dworu zamyka.

Gdy się potem w stronę wieży odwraca, widzi baron rzeczywiście tam u okna starego Bertolda, który się z nimi patrzy.

Jadą oni dość szybko, lecz nie w stronę wsi, tylko w przeciwnym kierunku. Barona pędzi naprzód dla zrekognoskowania pola. Ponieważ Gretka pewno także tędy uciekała, więc spodziewają się oni ją jeszcze dogonić i znów w moc swoją dostać.

Po odjeździe sprzymierzeńców swych nie pokazuje się Fanny więcej na podwórzu. Bierze ona kocz z żywnością i innymi niezbędnymi rzeczami, jakoteż latarkę i płaszcz swój, a potem zamyka komnaty, które dotychczas zajmowała.

Kręconymi schodami jednej z wież narożnych zamku, wchodzi ona na samą górę, gdzie się znajdują naokoło okrągłe okienka, z których na wszystkie strony rozciąga się widok daleko w okolo.

Tutaj na samym szczycie narożnej wieży zostaje Fanny i patrzy przez otwory te na wszystkie strony. Widzi ona z daleka powóz i barona konno. Z drugiej strony zaś nie widać ani śladu nieprzyjaciela, który przecież nadjechać musi.

Jest to jeszcze dość wcześnie nad ranem, i Fanny długo jeszcze czekać musi. Dopiero po kilku godzinach może widzi ona z daleka na podwórzu turan kurzu zwiastujący przybycie Rittera do towarzyszy.

Ma ona pojęcia kto właściwie przyjeżdża, i dawno poznaje ona jednak blizszy się w

środku helm zandarma, i wie że sprawa zaczyna być groźniejsza, niż ona dotychczas myślała.

Wyjawszy z kosza dalekowiedz, przypatruje ona się szybko tym trzem zbliżającym się do zamku jeźdźcom. Nie oczekuje ona jednak przybycia ich na górę, gdyż jej się schówek ten nie wydaje dość bezpiecznym i zbiega prędko na dół.

W tem słyszy ona przyciszone kroki i poznaje, że to stary Bertold widocznie za Lianą szuka.

Ostrożnie uchodzi mu Fanny z drogi, i ze swej strony za znikłą Lianą się ogląda lecz daleko.

W tem rozchodzi się po podwórzu dźwięk silnych uderzeń o bramę. To owi jeźdźcy, żądający, aby im otworzono.

Fanny słyszy, jak kasztelan pałac opuszcza, i widzi go przez szparę okienną biegnącego ku bramie.

Teraz posuwa się ona do hali, skąd będąc sama niewidziana, całe podwórze okiem objąć może.

Jest to dość nieostrożnie z jej strony, gdyż tak łatwo w ręce wrogów się dostać może jeżeli się dość prędko nie zwinnie.

Mimoto zostaje ona, aby przeciwników swych zobaczyć i może nawet podsłuchać. Przytem dręczy ją ciągle pytanie: gdzie Liana? Co się z nią stało? Obawia się ona, że Liana teraz każdej chwili zjawić i w ręce zbawców swoich oddać się może, nim... ona Fanny... temu zapobiedz zdąży.

Przez ponure sklepienie wieży wjeżdżają ci trzej nowo przybyli na podwórze. Fanny nie poznaje ani komisarza Rittera, ani podwładnego jego Millera, gdyż oni się obaj z ostrożnością po przebieżali i fałszywe brody sobie przypieczętowali.

— Kto są ci mężczyźni? — myśli Fanny zdziwiona. — Czy to urzędnicy policyjni? Wiedocznie że tak, gdyż inaczej nie mieliby zandarma w swym towarzystwie.

Widzi ona jak oni teraz wszyscy trzej żywo z kasztelanem rozmawiają, który ciągle w stronę zamku pokazuje. Opowiada on, rozumie się, w krótkości wszystko co wie, i ledwo skończył,

zbliżają się oni we czworo ku głównemu wchodowi pałacu.

Teraz najwyższy czas dla Fanny, aby się ukryć i gdzieś bezpiecznie się schować. Nie zwleka ona też już dłużej i pierzcha jak cień w głąb hali. Otwiera ona tam znajdujące się pod sklepieniem schodów drzwi i zbiega szybko w dół prowadzącymi schodami.

Ledwo jej się to udało, wchodzi wszyscy trzej mężczyźni do hali i skierowują kroki swe również ku drzwiom, pod którymi przed chwilą wchodziła Fanny.

Fanny pędzi teraz ze zdwojoną szybkością przy blasku swej latarki. Na dole widzi ona ciągnące się po obu stronach ponure sklepienia. W którą stronę się udać? Do namysłu nie ma czasu! Słyszycy ona już otwierające się na górę drzwi.

Czy ją spostrzeżono i czy wrogowie jej już nie tropią?

Biegnie ona lewo i skręca potem znów w bok. Słyszycy ona ciągle za sobą odgłos kroków i gło-

sy męskie.

Fanny nie orientuje się łatwo w ponurych sklepieniach piwnicznych, mimo, że tu już przedtem z Alfredem raz była. Biegnie ona ciągle dalej, aż wreszcie dochodzi do ciężkiej, miedzią obitej bramy, na której powierzchnii stoi wyryty łaciński jakiś napis.

Fanny nie może go odczytać i zrozumieć. Tak daleko ona wtedy z Alfredem nie była! Wiąc i też nie ma pojęcia, co się po za tą strasznie wyglądającą bramą znajduje.

Pociśka ona za klamkę, i ciężkie skrzydła bramy poruszają się w swych zawiasach. Otacza ją grobowa cisza i grobowa ciemność. Wilgotne ścieżki powietrza bije ze sklepienia tego na stojącą u progu Fanny.

W tem dochodzi uszu jej znów odgłos zbliżających się kroków. Nie mając więc innego wyboru, wchodzi ona do środka pewna, że tam dobry schówek znajdzie. Po kilku krokach w głąb, spostrzega ona początek schodów prowadzących w jakieś nieznane jej miejsce.

Zamknawszy za sobą napowrót bramę i zsunawszy rygiel od środka, tak aby tu za nią

nikt iść nie mógł. Potem schodzi na dół po kamiennych, wilgotnych i śliskich schodach. Im głębiej jednak schodzi, tem cięższe i stęchlejsze staje się powietrze, tem martwiej i słabiej latarka jej się pali.

Na dole leży przed nią wązki, miedzią wyłożony krużganek, w który wszedłszy, widzi po obu stronach ciężkie, żelazne drzwi, a gdy jedno z nich wreszcie po chwili otwiera, odsłania ona z przerażeniem i zgrozą, gdyż widzi tam wiszący na łańcuchach szkielet.

Dokąd ona się stąd dostanie?

Dawnymi czasy podziemie te sklepienia połączone musiały być i używane jako więzienia i na gorsze cele. Potem musiano je używać jako grobowiec. Otworzywszy drugie drzwi, przekonuje się Fanny o tem. W sklepieniu, które jej się bowiem tu okazuje, widzi ona dwie metalowe trumny.

Tu na dole pochowano też ostatnią panią tego zamku, której koniec podobno także był tragiczny. Jest to owa pozornie tylko zamarta baronowa, która zawsze jeszcze spokojna znalazła nie może i po pustych komnatach pałacu się kręci!

Zimny pot łku występuje Fanny na czoło, i niewypowiedziany, zabobonny strach nagle ją przejmie.

Czy nie rozlega się tu jakiś szmer? Czy nie dochodzi uszu jej — jak gdyby głuche straszne westchnienie, podobne do głosu upiórów, a rozlegające się ponurem echem po sklepieniu?

Lecz nie! Szmer ten dochodzi ją z góry, od strony drzwi, które ona za sobą zaryglowała. Są to jej prześladowcy, którzy sobie drogę tu torują. Niebawem będą oni tu na dole — trzeba się więc znów gdzieś indziej schronić! Słyszycy ona już łamiący się u góry zamek i pędzi naprzód gnana przerażeniem.

Kurytarz jest długi, a z jednej strony okazują jej się znów jedne z tych pół otwartych ciężkich drzwi, do których ona bez namysłu wbiega.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE”

Zawiadamiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaję za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed kupieniem u „Rogge” o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadam własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryki je sprowadzają.

Avenida Candido d Aheu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Carityba — Parana

3 - 8

Dr. Graciano de Oliveira
operator-akuszer
leczy masażem elektrycznym, reuma-
tyzm, neuralgie i paraliż. Bada nos,
uszy i gardło.
ul. 15 de Novembro 93 na piętrze
nad anteką Tall. Telefon 575

monety, dlatego do tego czasu
nie mogła zaspokoić wszystkich
potrzeb. Skutkiem tego doradza
wszystkim posiadaczom banknotów
300 milreisowych estampy 15 a, aby
banknoty te złożyli w depozycie,
i dostaną za nie po upływie pew-
nego czasu (prawdopodobnie po
wypięciu drobnej monety. P. R.)
monetę w kursie będącą.

Z Parany.

FATALNE SKUTKI PUSZCZANIA RAKIET EKSPLODUJĄCYCH.

Dnia 28 czerwca br. obchodzono
wesoło w Antoninie wigilię Św.
Piotra. Zapalano sobótki (fogueras)
— puszczano rakiety obficie. Mie-
dzy wieloma ogniskami istniało
jedno także przed domem robotni-
ka portowego Jana Aurelia, gdzie
również puszczano rakiety i zachwy-
cano się nimi. Zaproszono także
do wzięcia udziału w zabawie od-
poczywającego po pracy Jana Aure-
lia. Ten przyjął zaproszenie i o-
parł się o framugę okna, począł
przypatrywać się puszczaniu ogni-
strzelnym. Nagle jedna zapalona
rakietka wyrwała się z rąk puszcza-
jącego ognie i uderzyła w szczy-
cie (pod szczyt) znajdujące się w
oknie Jana Aurelia i momentalnie
eksplozowała. kalecząc go w okrutny
sposób. Zawezwana pomoc lekarska
nie pomogła i Jan Aurelio po
kilku godzinach strasznych cier-
pień życie zakończył.

Tak smutno w Antoninie zakoń-
czyła się wesoła obchodzona wi-
gilia Św. Piotra.

Z Rio de Janeiro.

AUTOMOBIL ZABIJA LEKARZA.

Na awenidzie Rio Branco przed
budynkiem kompanii okrętowej
Lloyd Brasileiro dnia 26 czerwca br.
najeżdżał na przechodzącego lekarza
okrętowego Dra Ribeiro Souza au-
tomobil ciężarowy i zabił go na
miejscu.

Szofera aresztowano.

SZLACHETNA INICJATYWA DZIENNIKA „A NOITE”.

Z inicjatywy dziennika brazylij-
skiego „A Noite” zebrano dla ma-
łego chłopca Antoniego Souza, któ-
ry ze swego skromnego zarobku
utrzymywał chorą matkę i dwie
siostrzyczki, a który przed mie-
siącem, wskutek nieszczęśliwego wy-
padku, utracił obie ręce. — poważna
suma 41.471\$000 i wręczono ją
rodzinie tego szlachetnego chłopca
i wzorowego syna i brata. Za tę
szlachetną inicjatywę należy się
dziennikowi „A Noite” ogólne u-
znanie.

ZMIANA KONSTITUCJI I NOWA USTAWA PRASOWA.

Senater federalny Moniz Sodré
ma zamiar podczas obrad w sena-
cie nad zmianą konstytucji zażądać
zniesienia nowej ustawy pras-
owej, którą cały naród uważa za
hańbiącą ustawodawstwo brazylij-
skie i uczucia wolnomyślnie narodu
brazylijskiego.

JAKĄ RADĘ DAJE BRAZYLII ANGIELSKA MISJA FINANSOWA

Angielska misja finansowa, któ-
ra na zaproszenie rządu federalnego
przybyła przed kilku miesiącami
do Brazylii celem zbadania jej sto-
sunków ekonomicznych i doradze-
nia środków ekonomicznego uzdro-

wienia państwa, przedstawiła obec-
nie rządowi federalnemu swoje
sprawozdanie, w którym doradza
Brazylji, aby celem wyrównania
długów państwowych i uzdrowienia
finansów sprzedała lub wydzi rza-
wiła dobra państwowe, koleje że-
lazne, kompanie okrętowe, akcje
Banku państwowego i inne docho-
dy państwowe. Kada wspierała,
czysto angielska. Wątpimy jednak,
czy Brazylja się na to zgodzi.

PROJEKT POŁĄCZENIA STANÓW PARANY I STA CATHARINY.

Z okazji projektowanej zmiany
Konstytucji brazylijskiej poruszono
także myśl połączenia w jedną ca-
łość zautonomiczną stanów Parana
i Sta Catharina. Wątpimy bardzo
czy projekt ten dojdzie do skutku
— za wiele ambicji i prywaty stoi
mu na przeszkodzie.

Gdyby jednak został skutecznio-
ny niezawodnie spowodował by
wielką zmianę w wewnętrznej po-
lityce Brazylji, opanowanej obecnie
przez oligarchję większych stanów.

Politycy stanu kataryńskiego zdają
się być za tem połączeniem. Opinia
paranajskich mężów stanu dotychczas
nie ustalona. Sprawa połączenia
Parany i Sta Cathariny była już
nie raz poruszana i — zaniechana.
Prawdopodobnie i teraz do skut-
ku nie dojdzie.

Z Rio Grande do Sul.

Z POWODU NADUŻYĆ DOKO- NYWANYCH NA WYBORCACH OPOZYCYJNYCH.

Z powodu ostatnich wyborów fe-
deralnych udowodniono, że wiele
gwałtów i nadużyć dokonanych zo-
stało w ostatnich czasach na wy-
borcach opozycyjnych (byłych rewol-
ucjonistach) przez prowizoryczne
wojska stanowe.

Skutkiem tego minister sprawie-
dlwości Dr. Luiz Alves po konfe-
rencji odbytej z ministrem wojny
marszałkiem Setembrino de Car-
valho, wysłał telegram do prezyden-
ta Stanu Dra Borgesa de Medeiros
z protestem przeciw tym gwałtom,
i z żądaniem zaniechania ich, gdyż
stoją one w sprzeczności z zawartą
w Pedras Altas ugodą.

GASA BRASIL.

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fachada)
Zawiadamia swoich licznych fręgozów,
że otrzymała właśnie duży transport
rozmaitych artykułów zimowych a mian-
owicie: kurtki sukienne na ubrania (ca-
semiras) materiały wełniane i natężone
barchany gładkie i fantazyjne, flanelę,
kocę, kołdry, plażowe i mnóstwo innych
artykułów, tu nie wymienionych.

SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI
Ceny przystępne dla wszystkich
Zobaczcie aby uwierzyć!

NADESLANE

Etyka „Ludu”.

Etyka (etikós moral) jest to nauka
moralności. Każda etyka musi mieć
sankcję. Sankcje są zmienne i trwałe
wieczne.

Ergo ponieważ wiecznym jest tylko
Bóg, zatem jedynie niezmienną jest
moralność chrześcijańska, której On
swe sankcji udziela, natomiast wszyst-
kie inne z czasem się zmieniają więc
miałem idealizm Platona, pesymizm
Schopenhauera, nadczłowieczeństwo Nie-
tschego i tyle-tyle innych.

„Lud” jako pismo katolickie powin-
no od ipso zachowywać etykę chrze-
ścijańską — miłość, czy tak jest zoba-
czymy.

Już od s-ego poczęcia tj. od zmi-
ny nazwy „Polak” na „Lud” rzuca się
to pismo na wszystkich i wszystko
bez dania dowodów. Aby nie być go-
stowym przytoczę niektóre przykłady.

Oroną narodowości na obczyźnie
jest ksiądz, nauczyciel, redaktor, na
nich też skierowuje „Lud” swe pierw-
sze strzały.

1) Jednym z wielkich acz cichych
działaczy w Paranie jest bezsprzecznie

ksiądz misjonarz Słowa Bożego T.,
dzięki jego żmudnej pracy mamy pol-
ski kościół w Kurytybie, jego staraniem
utrzymały się niektóre polskie towa-
rzystwa, a tym samym wzmożył się
ruch intelektualny wśród Polaków w
Brazylji. — Działalność tego zacnego
kapłana stała się solą w oku Ludowi,
umieszcza więc na swych łamach plu-
gawy pamflet pt „Nowy Jeremiasz pol-
ski” — pióra nie tyle rymotwórcy, ile
raczej rymarza Fredencensisa Stef-
skiego. Jest to tak obrzydliwy utwór,
że z wyjątkiem ekatolickiego pisma
Ameryka Echo z pewnością żadne in-
ne pismo polskie by go nie umieściło.

2) Jak pijany płotu chwycił się „Lud”
redaktora p. Skł. ten jednak uporał
się szybko z „Ludem”.

3) Kładącym brakiem znajomości nai-
prymitywniejszych zasad grzeczności
wykazuje „Lud” opsuąc przejęcie
„Gazety Polskiej” w inne ręce.

Jakże inaczej — jak pięknie w
takich wypadkach postępują Brazyljanie;
radziłbym pp. redaktorom z „Ludu”
przeczytać „O Dia” Nr. 263 z 4 maja
str. 1 am 6, zaś książeczkę traktującą o
o dobrym tonie mogą sprowadzić z
Livraria „Helios” — São Bento sądzą
że to będzie z wielką korzyścią dla
nich.

W Zasadach i całości wiary kato-
lickiej” ks. J. Gaumego w tonie IV
str. 247 czytamy: „Usta kapłana cię-
rają się tylko dla przebaczenia, a ręce
do błogostawieństwa”, a czy to zgadza
się z etyką „Ludu”?

Z prawdziwą przykrością napisałem
tych słów kilka, a to jedynie dlatego
aby „Lud” miasto miłości nie miał zia-
nienawieści, jakoteż pokazać że i my
bronimy się, gdy zajdzie potrzeba, po-
trafimy, a w archiwum naszym po
dobnych kwiatków „Ludu” jeszcze
sporo. Zresztą i to co napisałem —
napisałem ograbkowo, nie chcąc jawnie
wyznać bowiem zasadę, że „Zgoda
buduje — niegda rujmuje”.

Jeden ze stałych czytelników „Ludu”

Korespondencje.

(Ciąg dalszy)

Kiedy zmarły obecnie Minister Dr.
Nilo Peçanha i Prezydent Republiki
brazylijskiej Dr. Wenceslau Braz Pe-
reira Gomes, postanowili uznać niepo-
dległość Polski, Dr. Borges de Medei-
ros pierwszy przed innymi wysłał na
ręce tych dostojników państwa brazy-
lijskiego telegram gratulacyjny, u-
znając to postanowienie za właściwe
i słuszne jako dla narodu kulturalnego
i pracowitego, zaznaczając, aby rząd
federalny brazylijski stanowczo zapro-
testował w Lidze Narodów przeciw
okupacji niemieckiej terytorium pol-
skiego opuszczonego przez Rosjan, co
natychmiast było przesłane za pośre-
dnictwem ambasadora brazylijskiego
w Paryżu Dra Gastão da Cunha.
Proszę, niechże mi teraz powiedzą i
udowodnią ci panowie libertadorzy co
brudzą imię pana Borgesa de Medeiros,
który z panów prezydentów stanowych
państwa brazylijskiego tak szczerze i
serdecznie wystąpił w obronie polskie-
go narodu?

Kiedy wyznaczono komisję szkolną
w 1919 roku, aby sprawdziła szko-
ły po kolonach i włączyła w programy
szkolne obowiązkowe nauczanie języka
brazylijskiego, tak się odezwał Dr.
Borges de Medeiros do przekłóconych
tej komisji: „Udajcie się między ko-
lonistów nie po to, aby ich przyćkać
ciężarem naszych praw i nieprzychyl-
nie do nas uposażać, lecz po to by
im wytłumaczyć potrzebę zrozumienia
naszej i rządu federalnego woli. Pa-
miętajcie też o kolonistach polskich,
gdyż o ile mi się zdaje najwięcej oni
dbają o oświatę i jakoby sukali o
kowskiej obrony na naszej ziemi.
Trzeba im pomagać”.

Niechże poświadczy p. Kazimierz
Głuchowski pierwszy konsul polski, z
jaką uroczystością był przyjęty przez
p. Prezydenta Stanu i personel rządu
stanowego podczas pierwszego pobytu
swego w Porto Alegre? O ile pa-
miętałem tej wdzięczności nie doznał
żaden przedstawiciel innej narodowości.
Z taką samą wdzięcznością byli też
przyjmowani w Porto Alegre przez p.
Prezydenta stanu porucznik armji pol-
skiej p. Abczyński i dziennikarz p.
Warcholowski.

Kiedy konsul francuski w rozmowie
z Dr. Borgesa de Medeiros dziękował
mu za poparcie sprawy w interesie
odbudowania Polski p. Prezydent Sta-
nu rzekł: „Zawsze czułem i czuję sym-
patję do tego narodu, już to z powodu
tego, że wygnani ze swej ojczyzny
niesprawiedliwie, kryją się do krajów

BACZNOŚĆ

Prawdziwe tanie ceny znajdziecie w składzie spożywczym
LUCCA & Cia

Wielki depozyt zboża i naczynia wina. Sprzedaż hurtowna i detaliczna
Plac Coronel Eneas (dawnej plac da ordem za Katedrą) nr. 7. (055)

Loterja Narodowa

„A NACIONAL”

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnięcia publiczne

W sobotę dnia 5 lipca, główna premja

50.000\$000

Rozdaje 80-90 pros w premjach

Karol Skibiński

Profesor muzyki dyplomowany przez
Warszawskie Konserwatorium Muzyczne,
powrócił do Kurytyby i otworzył kursa
gry na skrzypcach fortepianie oraz teorii muzyki.
Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgła-
zać się, od godz 9 tej do 11 tej i od 3 tej do 5 tej

Rua 1 de Março N. 20

Koloniści!

używajcie tylko nawozów marki



DO NABYCIA:

Carityba — Fernando H. K. & Cia, 15 de Novembro 96,
esquina Rio Branco

Curityba — Rodolfo Strobel, 13 de Maio 91

São Jose dos Pinhães — Pedro Churruato

Alfonso Penna — Sociedade Agricola

Muricy — Sociedade Agricola

Zacarias — Thomaz Nogosek

Marcellino — Joao Kuźma

Thomaz Coelho — Sociedade Agricola, Santa Maria

Araucaria — Sociedade Agricola Dom Ludowy

Araucaria — Miguel Zdaniak

Ernesto Buchholtz

João Valentini

S. trinha — Vicente Klossowski

Guaivira — Sociedade Agricola

Abranches —

Rio Claro — J. J. Kier

Rio Negro — Jorge Wiesenthal

Ponta Grossa — Alberto Ansbach

Santa Cândida — Sociedade Agricola

tych, gdzie mogą osiąść na ziemi i
ją uprawiać, przynosząc nieocenioną
korzyść dla tej ziemi, i dla tego, że
jest to naród o starej nieocenionej
kulturze i godnego naśladowania ucze-
cia i miłości do ziemi tej na której w
pocie czoła pracuje. Przytem wielu z
Polsków znam, którzy zajmują stano-
wiska w powierzonem mi rządzie i
podziwiam ich zdolności. Ci, którzy
się tu naturalizowali są jakoby nigdy
nie byli synami innej ziemi, tak wiel-
ce nasz kraj polubili... szanuję ich
za to”.

Należy tu nadmienić, że Dr. Borges
de Medeiros jako nie zwyczajny po-
lityk i radca stanu, cieszy się kom-
pletnym zaufaniem większości kolonji
polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie wiadomości.

Telegramy z Angory, obecnej stoli-
cy Turcji donoszą, że prezydent Tur-
cji Mustafa Kemal Pasza przyjął na o-
sobnej audjencji pełnomocnika ministra
polskiego, wobec którego potwierdził, że
Turcja pragnie szczerze współpraco-
wać z rządem polskim dla odbudowy
i postępu obu państw i dla ustalenia
pokoju światowego.

Papierosy „VEADO”

La Reine

mieszkania w szubienicy

Potrza ba jest *stusząca* do
wszystki go. Rua Augusto Ste-
feld N. 34. 4-6

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu,
ma zaszczyt zawiadomić Sz.
Kolonję Polską iż otworzył
kancelarię adwokacką i że
załatwia wszelkie sprawy cy-
wilne, kryminalne, spadkowe,
rozwodowe i t. d.

Biurowe i mieszkanie:

Praca Osorio N. 57.

Tow. Tadeusz Kościuszkowski
Łącamość i Zgoda”.

Zaprasza szanownych członków Na-
zwyczajne walne zgromadzenie półroczne.
Na dzień 6 go Lipca 1924 r.

ZARZĄD.

Kurs pieniędzy.

dnia 5 lipca 1924 roku.

Frank	492	Peso zł.	7130
Frank szw.	13880	Dolar	9400
Lira	411	Punt szw.	40380
Pes	21985		

Dr. Mirosław Szeligowski

Dydy asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy według najnowszych sposobów. B. da za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie
w swej klinice
Rua "São Francisco" n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica przewyższające wszystkie inne

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrobia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

Apteka „Tiradentes“

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO!

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANÁ.

„Cervejaria Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro“, „Pilsen“, „Pombac“, „Escurinha“ i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości po najlepszych cenach.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Bandue Française et Italienne pour Lameripue du Sud
Centrala: Paris, Rue Halevy 12.
Agencja w Reims.

Brasylja - Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos, Curitiba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande.

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do Pinhal, Jaku, Mococa, Ourinho, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna - Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.
Chili - Valparaiso. - Korespondenci:
PERU - Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA - Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota.
Zawstwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na krótko i na rachunek bieżący płać najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45 palm i długości 40 palm, położony w dobrym miejscu i stosowny na sklep - jest na dogodnych warunkach do sprzedania.

Odnosić informację udzieli Franciszek Watroba w Palmeirze.

Sklep spożywczy
ROMANA SKORUPSKIEGO.
Av. Col. Bonifacio Vilela No. 29.
PONTA GROSSA.

Poleca Sz. P. P. artykuły spożywcze, mąkę, cukier, ryż, sól, śledzie, mielę itp. Trunki krajowe i zagraniczne wszelkiego rodzaju i produkty rolne, fasole, ziemniaki, masło, jaja i t. p. Ceny umiarkowane. SWÓJ DO SWEGO!

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.
CENY NISKIE.

Dobrych murarzy

Potrzeba natychmiast do Ponta Grossy. Płaca Rs. 12\$000 dziennie.

Zgłosić się do Romana Skorupskiego w Ponta Grossa.

Av. Col. Bonifacio Vilela Nr. 29 3-8

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i najlepszych gatunków.

Nasiona na warzyw
(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula, cykoria, dynie, fasola szpar, groch, cukr., kalafior, kalarepka, kapu, sta (głowa), brukselska, czerwona, włoska, koper, majeranek, mak, jadalny, marchew, melony, musztarda, ogórki, pieczarki (zardki, 1 cegiełka 1 mlr.), pieprz, pietruszka, pomidory, por, rabarber, rzepka 2 mies., rzodkiewka 1 mies., sałata, seler, szparagi, szpinak, truskawki (rozsada).

Nasiona kwiatów
(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goz, dziki, groszek pachnący, lewkonja, lwie pyszki, lubin kwiat, maciejka, maki, nastureja, ostróżka, plomyk, rezeda, słonecznik, itd., itd.

Nasiona polne

Koniczyna, lucerna, wyka, fa, sola „soja“, prosa, itd.

Nasiona drzew

Cyprisy, lipy, rododendrony, sosna japońska, tuje, itd.

(Ceny nasion polnych i drzew na żądanie).

Cena dla kupców przy odbiorze najmniej 10 tuzinów:

1 tuzin nasion warzywnych 1\$800.

Wysyłka koleją lub pocztą w granicach całej Brazylji.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 -

- CURITYBA - PARANA

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, oliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydza, fasole, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarij

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

„ELIXIR 914“

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 28

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej fiaskeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistule, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn i kobiet, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 fiaskeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przyszłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA“.

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 23 czerwca 1915 roku, Nr. 87.

„Fluxo-Sedatina“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bóle porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żegluzi Morskiej „Chargeur's Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre czyli z Pallice do Gdańska odbywa się pociegiem francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique“. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
„MEDUANA“	29 czerwca	30 czerwca
„FORMOSE“	—	4 lipca
„CEYLON“	—	13 „
„LIPARI“	—	18 „
„MOSELLA“	27 lipca	28 lipca

Sprzedaj biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N. 23, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek, materiałów, przedmioty właściwe na prezenty, oraz na karnawały. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach.

033

Handel Polski

w Barro - Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzędzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkty kolonialne, — placę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro - Erechim - Rio Grande do Sul.